

XXIV Niedziela Zwykła • Rok A

Ewangelia Mt 18, 21 – 35

**W**tędy sługa upadł przed nim i prosił go: „Danie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam”. Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował.



**Wartość przebaczenia!**

Wszyscy wspólnie winniśmy uczyć się trudnej sztuki przebaczenia. To jest część trudu przygotowania do wejścia w progi domu Ojca niebieskiego. Tam jest miejsce jedynie dla tych, którzy umieją przebaczyć z całego serca. Każdy uraz zachowany w sercu, każda pretensja – dzieli. Przebaczenie działa jak kojąca maść lecząca ranę serca.

Drogi Przyjacielu! Uraz jest jak drzazga wbita w ciało i nie pozwalająca zbliżnić się ranie. Kto umie przebaczać, może być spokojny, iż w jego sercu jest klucz do domu Ojca. Niebo otwiera się przebaczeniem danym i okazanym braciom!

*Ks. Sylwester*



Ilekcroć chcemy kogoś zmieszać z błotem, pokazując mu, jaki jest zły, plamimy siebie samych. Nie jest bowiem oznaką wielkości - pomniejszenie innych.

**Blżej Biblii...**

Bóg udziela przebaczenia temu, kto sam przebacza. Taka wyrozumiałość, z jaką sami odnosimy się do innych, zostanie zastosowana wobec nas. Ona właśnie stanowi właściwą miarę. Taki też jest sens dzisiejszej Mszy św.. Pierwsze czytanie mówi nam: Tego, który się mści, spotka zemsta od Pana: On grzechy jego dokładnie zachowa w pamięci. Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. Pan doskonalił to prawo, obejmując nim każdego człowieka i każdy możliwy rodzaj obrazy, ponieważ przez swoją Mękę na Krzyżu wszystkich nas uczynił braćmi i zapłacił za grzechy wszystkich ludzi. Dlatego, kiedy Piotr – przekonany, że proponuje coś ponad miarę wielkodusznego – pyta Jezusa, czy powinno się siedmiokrotnie przebaczyć bratu, który nas obraża, Pan odpowiada: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy – czyli zawsze. Jezus uczy nas, że złość, urazy, gniew, pragnienie zemsty winny być przewyżczone siłą owej bezgranicznej miłości, która wyraża się w ciągłym przebaczeniu krzywd. Zastanówmy się dzisiaj, czy żywimy w sercu jakąś urazę, jakiś gniew z powodu rzeczywistej lub wymagowanej krzywdy. Pomyślmy, czy nasze przebaczenie jest spontaniczne, szczerze, płynące z serca i czy modlimy się do Pana za te osoby, które – nie zdając sobie może z tego sprawy – wyrządziły nam jakąś krzywdę lub obraziły nas.

Przebaczać potrafią jedynie ludzie pokorni, świadomi tego, że im samym tak wiele zostało darowane. Podobnie jak Pan jest zawsze gotowy do przebaczenia nam, również my powinniśmy chętnie przebaczać sobie wzajemnie. A jakże wielka jest potrzeba przebaczenia i pojednania w naszym dzisiejszym świecie, w naszych wspólnotach i rodzinach, w samym naszym sercu!

# SENS MODLITWY

Trudno nam dziś modlić się. Modlitwa zdaje się coraz bardziej nie mieścić w naszym dzisiejszym modelu świata, nie przystaje do obecnego rozumienia rzeczywistości. Sens modlitwy, jej wewnętrzne uzasadnienie, stają pod znakiem zapytania. Czy modlitwa nie jest związana z nieco magicznym pojmowaniem przyrody, a więc takim spojrzeniem na świat, którego dzisiejszy człowiek już po prostu przyjąć nie może? To on, czyniąc sobie ziemię poddaną, chętniej widzi się w roli jej wyłącznego właściciela, niż dzierżawcy. Poznając prawa rządzące biegiem zjawisk, człowiek stara się rozwiązywać swoje problemy za pomocą metod racjonalnych, wykorzystując wszystkie możliwości i gwarancje, jakie daje mu wiedza i doświadczenia oparte li tylko na rozumie. Sprawy religijne stają mu się coraz bardziej obojętne, a nawet hamujące jego ekspresję, plany, rozwój. Stąd modlitwa wydawać się może nie tylko nieskuteczna i zbędna, ale — co więcej — zdaje się być ucieczką od rzeczywistości.

W pytaniu o sens modlitwy kryje się pytanie o samego Boga, o żywą wiarę. Kto decyduje się na modlitwę, podejmuje bardzo dalekosiędną i wymagającą decyzję. Bo modlić się, to znaczy uznać, że istnieje Stwórca Miłość, którą żyje każdy z nas i która dostępna jest dla każdego z nas. Miłość, z której wywodzi się świat i która ogarnia każdego człowieka, w każdym momencie dziejów świata. A jeśli Miłość jest rzeczywistością podtrzymującą świat, to dlaczego dialog z Nią nie

miałby prowadzić do przemiany człowieka, a wraz z człowiekiem — świata?

W pytaniu o sens modlitwy, często ukryta jest chęć usłyszenia odpowiedzi na problem jej rzeczywistej skuteczności. Odpowiedzi na tę kwestię, udzielił na ziemi sam Chrystus: „Dlatego powiadam wam: Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie. A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczenie, jeśli macie coś przeciw komu, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze.” (por. *Mk 11, 24-25nn*).

Czesław Ryszka w książce pt. „Papież końca czasów” napisał: „Modlitwa jest jedyną bronią, jaką Papież się posługuje. Można go nazwać apostołem modlitwy, bo nawołuje i zaprasza do współ-udziału w tym wielkim akcie Kościoła.”

Modląc się w samotności czy we wspólnocie, Jan Paweł II wskazuje na podstawowe źródło mocy, zdolnej przemienić świat i odnowić chrześcijaństwo. Sam do tego źródła sięga ustawicznie, uświęcając modlitwą niemal wszystkie czynności imiejsca, gdzie się znajduje. Angażując się w obronę pokoju, praw człowieka, życia, nierozzerwalności sakramentu małżeństwa, wszystkie troski powierza w modlitwie Bogu. Ten głęboki związek między duchową modlitwą a zewnętrzną działalnością stanowi niezwykłą zaletę naszego Papieża.

Jan Paweł II jest więc tym apostołem i świadkiem modlitwy, który uczy współczesnego człowieka jej sensu.

*kl. Grzegorz Zieliński*

## Od aspiranta do...

Po ukończeniu klasy czwartej szkoły podstawowej pragnąłem zostać ministrantem. Ponieważ, pod koniec września, trwały zapisy na ministrantów, postanowiłem zapisać się, w celu sprawdzenia swoich możliwości. Pamiętam, że pierwsza Msza święta, do której służyłem przy ołtarzu, odbyła się w sobotnie popołudnie, kiedy to odbywała się Msza św. dla ministrantów. Aby zostać ministrantem, należy uczęszczać co najmniej raz w tygodniu na tzw. Mszę św. obowiązkową oraz na Mszę św. niedzielną. Aspirant - tak bowiem nazywa się kandydat na ministranta, musi także uczęszczać na zbiórki aspirantów, w celu nauczania się niezbędnych umiejętności potrzebnych, aby zostać ministrantem. Aspirantem byłem około 9 miesięcy, po czym zostałem podniesiony do godności ministranta Liturgicznej Służby Ołtarza, z czego byłem i jestem bardzo zadowolony. Półtora roku temu, a dokładnie w czerwcu ubiegłego roku, zostałem wprowadzony w posługę lektora tzn. ministranta czytającego Biblię, podczas Mszy św.. Obecnie w naszej parafii jest dwunastu lektorów młodszych.

A oto 10 zasad ministranta:

1. Ministrant kocha Boga i dla jego chwały wzorowo spełnia swoje obowiązki.
2. Służy Chrystusowi w ludziach.
3. Zwalcza swoje wady i pracuje nad swoim

charakterem.

4. Rozwija w sobie życie Boże.
5. Poznaje liturgię i żyje nią.
6. Wnosi wszędzie prawdziwą radość.
7. Przeżywa Boga w przyrodzie.
8. Zdobywa kolegów dla Chrystusa.
9. Jest pilny i sumienny w nauce i pracy zawodowej.
10. Modli się za Ojczyznę i służy jej rzetelną pracą.

Ale oczywiście ministrant, to nie tylko osoba mająca obowiązki. Jest także organizowanych dużo rozrywek, takich jak np.: mecze piłki nożnej, rajdy rowerowe lub comiesięczne konkursy z nagrodami. Moim zdaniem najlepsza forma rozrywki, to rajdy rowerowe organizowane co jakiś czas. Są to wycieczki jednodniowe, ale także nawet trzydniowe. Na przykład, ostatni rajd rowerowy odbył się, aż do Świętej Katarzyny k/ Kielc. Rajdy te tak spodobały się ministrantom, że tuż we wrześniu możliwe, iż odbędzie się rajd do Kielc...

Wszystkich chłopców, pragnących zostać ministrantami, zapraszamy na pierwsze spotkanie - dziś po Mszy św., o godz. 10.45 w kaplicy św. Rodziny. Zapisy są także przyjmowane w zakrystii.

*Paweł Rabijewski*

## WSPOMNIENIE O KSIEDZU

### STANISŁAWIE PIASKOWYM

(w dwa miesiące po Jego śmierci)

Chociaż już dwa miesiące upłynęło od śmierci Ukochanego Księdza Stanisława Och nie, tego zapomnieć chyba nigdy się nie da, że w piękny, złoty dzień lipcowy przyszła zniecka do naszej Parafii straszna, nie dająca się wyrazić prostym słowem, ogromna, żalсна бeдa. Lipcowy świat pociemniał, jak w najstraszniejszą noc. Choć przecież słońce grzało...

Lecz bystry obserwator zapewne zauważył, że słońce, to miłe słońeczko, Sypało na całą Parafię złocistych, wilgotnych łez moc... - Pogrzeb - deszcz róż, goździków, frezji i innych pięknych kwiatków; serdeczne przemówienia... Lecz ile dałabym za to, żeby to prawdą nie było, to nagle odejście Księdza. Tylko, że moje pragnienie niczego tu nie zmienia.

A dziś, chociaż lato już gaśnie No - właśnie... smutek wciąż większy ogarnia i dusza płacze wciąż.

Pociesza mnie, jedynie to Na pewno jest Ksiądz już w Niebie i stamtąd czuwa nad nami i wstawia się u Boga za naszymi biedami, Z Materką Najświętszą rozmawia, Którą tak kochał ze życia, Tak pięknie do Niej się modlił Z miłością serce Mu biło, gdy śpiewał: „O Pani nasza Fatimska Tyś naszą mocą i siłą!”

Teraz więc, kiedy jest w Niebie Matka Najświętsza z czułością przytuła Swego ziemskiego syna I to nas tak rozczuła!

Choć nie widzimy Jego sylwetki na Ziemi To ksiądz ten, taki kochany, w pamięci naszej zostanie: Jego serdeczny uśmiech, którym witał każdego (a szczególnie biedaka bagażem trosk do ziemi przyniesionego).

Srebrzysta, gęsta czupryna, gdzie słońce tak pięknie grało, jakby bawiło się z Księdzem...

No, czyż to jeszcze mało?

Gdy spojrzal na człowieka brązem swych dobrych oczu, To miało się wrażenie że go przenika całego I wie, co się w sercu jego dzieje.

Tak... piękne było jego piękne spojrzenie; Zresztą nie tylko spojrzenie; orli nos, śniada twarz, którą tak często pochylał nad kwiatem w ogrodzie, bo Ksiądz Stanisław - ogrodnik z zamiłowania Grządki w ogrodzie uprawiał wiosną i latem. A statuetki Maryi przy naszym starym kościele To On właśnie przystrajał, oddając Madonnie cześć...

Och! Księżu Stanisławie Żal, że cię Bóg zabrał do Ojczyzny Niebieskiej Bo pusto tu bez Ciebie...

Prosimy Cię gorąco! Wstawiaj się u Ojca tam, w przednim Niebie!

I proś, byśmy wszyscy kiedyś Cię znowu ujrzeli Ze szczęścia zaśpiewali i Bogu Najwyższemu Cześć z pokorą oddali...

*Katarzyna Wilczyńska*

## 15 Września - NMP Bolesnej

Celem tego święta jest przypomnienie istoty duchowego macierzyństwa Matki Bożej i jej współuczestnictwa w męce Jej Boskiego Syna. Siedem wielkich bolesnych wydarzeń w jej życiu, to: prorocтво Symeona, ucieczka do Egiptu, trzy dni poszukiwań dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie, spotkanie Jezusa idącego na Kalwarię, stanie u stóp krzyża, zdjęcie Jezusa z krzyża i złożenie Jego ciała do grobu.



Jezusa i Jego Matkę łączyła niezwykle silna więź miłości, jaka istnieje między kochającą matką a jej dzieckiem. Ponadto Maryja kochała swego Syna jako Boga.

Z czym możemy porównać boleści i cierpienia Najświętszej Maryi Panny, dziewiczej córki Syjonu? „Wszyscy, co drogą dążycie, przyrzycie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co Mnie przytłacza...” (Lm 1,12).

## BLIŻEJ CZŁOWIEKA...

Każdy z nas, zapytany o uczucia (emocje), bez trudu potrafi przytoczyć dłuższą lub krótszą listę. Radość, życzliwość, spokój, smutek, strach, wstyd, gniew, złość, żal, to tylko niektóre z nich. Do tych „pozytywnych” (w naszym ludzkim rozumowaniu) jak np.: radość, spokój, łatwiej jest się nam przyznać. Te „gorsze” (gniew, bunt, złość) wypieramy – nie dopuszczamy ich do naszej świadomości, zaprzeczamy ich istnieniu. Tymczasem nie ma nic bardziej błędnego, niż takie dzielenie uczuć na „gorsze” i „lepsze”. Uczucia nie powinny podlegać ocenie moralnej. One są każdemu człowiekowi potrzebne i pełnią rolę „komunikatów”, dawanych nam, przez nasz ludzki organizm. Pojawiają się szybciej, niż nasze w pełni świadome myślenie. I jak np.: uczucie strachu (spełnia funkcję obronną) pojawia się w sytuacjach zagrożenia; uczucia gniewu doświadczamy wtedy, gdy jesteśmy świadkami wydarzeń, w których ludziom dzieje się krzywda. Każdy zdrowy i emocjonalnie dojrzały człowiek, powinien umieć panować nad swoimi uczuciami. Dojrzałość emocjonalną cechuje akceptacja emocji, połączona ze zdolnością do rozsądnego panowania nad nimi. Osoba dojrzała emocjonalnie jest zdolna znosić przykre wydarzenia, nie załamując się psychicznie i uczy się w takich sytuacjach postępować obiektywnie. Wyraża swoje opinie, czy nawet pretensje ale nie dąsa się; jest zdolna do przyjmowania słów krytyki bez poczucia głębokiej krzywdy. W obliczu trudnych i przykrych sytuacji, nie ucieka, ale robi to, co konieczne.

W naszym ludzkim, emocjonalnym przeżywaniu otaczającej nas rzeczywistości, istotne jest, aby takich uczuć jak: gniew, złość czy żal, nie pielęgnować w sobie i nie pozwalać im urosnąć do rozmiarów urazów do tych osób, które nas skrzywdziły. Długotrwałe odczuwanie tych emocji oraz podsycanie ich przez nie konstruktywne myśli, powoduje zatrzymanie się procesu ludzkiego rozwoju. Nie zapominajmy o tym, że każdy popełnia błędy (my też). Nie chodzi o to, żeby „na wyrost” usprawiedliwiać tych, którzy popełniali błędy, niejednokrotnie krzywdząc przy tym nas samych i innych ludzi. Chodzi głównie o to, żeby nie uzurpować sobie prawa do „sprawiedliwego osądzania” innych. Sprawiedliwy Sędzia jest tylko jeden – Bóg. Na dodatek, mimo, że jest Sprawiedliwy i Doskonały, jest PRZEDE WSZYSTKIM MIŁOSIERNY...

opr.: Iza W.

Moja Parafia – 3

## WITAMY W NASZEJ PARAFII

Od niedawna funkcję siostry zakrystianki w naszej parafii pełni siostra Anna. Jej poprzedniczka, s. M. Joela CR, obecnie pracuje w Katedrze Radomskiej.

Przeprowadziłyśmy wywiad z nową siostrą zakrystianką, by przybliżyć wszystkim naszym parafianom jej osobę.

**Redakcja:** Co siostra może powiedzieć o sobie?

**s. Anna:** Pochodzę z małej miejscowości położonej w okolicach Łomży w województwie podlaskim. Bóg moich rodziców obdarzył licznym potomstwem. Mam siedmioro rodzeństwa, z którego jestem najmłodsza.

**Red.:** Kiedy siostra odkryła swoje powołanie?

**s. Anna:** Do Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek wstąpiłam 20 lat temu.

**Red.:** W jakich placówkach Zgromadzenia pracowała siostra zanim przybyła do naszej parafii?

**s. Anna:** Było ich sporo, więc nie będę wszystkich wymieniać. Ale ostatnie dwie to Częstochowa i Warszawa. Pracowałam tam jako zakrystianka, choć wykonywałam również inne prace np. gotowałam.

**Red.:** Czy lubi siostra pracować jako

zakrystianka?

**s. Anna:** Tak! Od zawsze moim pragnieniem była służba przy ołtarzu i bycie blisko Chrystusa, który jest obecny pod postacią chleba i wina. Bóg zrealizował to moje ciche marzenie, za co jestem Mu bardzo wdzięczna.

**Red.:** Jak układa się siostrze współpraca z naszymi kapłanami i siostrami?

**s. Anna:** Narażenie jestem tu bardzo krótko i wielu rzeczy muszę się jeszcze nauczyć.

Pomału wciągamy się w wir pracy. A pomagają mi w tym właśnie księża i siostry pracujące na tej parafii. Co do współpracy z nimi nie mam żadnych zastrzeżeń, układa mi się dobrze.

**Red.:** Dziękujemy siostrze za rozmowę. Życzymy, by każdy dzień pracy na nowej placówce przynosił zadowolenie i uśmiech na twarzy. A Jezus Chrystus niech będzie pomocą w pokonywaniu różnorodnych trudności.

**s. Anna:** Dziękuję. Szczęść Boże.

Rozmawiały:

Monika Grzesiak i Agnieszka Dobrowolska





